

Lech Kańtoch

„Kemalizm już nie żyje, niech żyje Atatürk”

Soner Cagaptay – Washington Institutfor Near East Policy – 2012

Niektórzy są zaskoczeni wynikiem wyborów prezydenckich w Turcji. Zwycięstwem już w pierwszej turze premiera Recepa Tayyipa Erdogana. Tymczasem polityk ten od dłuższego czasu odczytuje prawidłowo znaki czasu. I umie zdobywać poparcie społeczne. To już ósme kolejne wygrane wybory przez Erdogana od 2003 r.

W okresie rządów Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) 77 milionowa Turcja zmieniła się pod wieloma względami. Wyraźnie spadła rola armii, która przez dekady odgrywała swoistą rolę obrońcy modelu państwa (zwłaszcza jego świeckości) stworzonego jeszcze w latach dwudziestych XX wieku przez generała Kemala Paszę Ataturka. W tym czasie Turcy nie marnowali czasu. Ale też ich osiągnięcie stanowią pewną zagadkę. Nie tylko zmodernizowali i usprawnili struktury państwowe, ale łączą zasady islamu z zachodnim modelem państwa.

Za rządów Erdogana (jego nazwisko po turecku oznacza „mężny sokół”) nastąpił wyraźny rozwój gospodarczy. Turcja jest – po Chinach – najszybciej rozwijającym się krajem świata. Utrzymanie liberalnego i probiznesowego kursu, kontynuacja procesów prywatyzacyjnych, rozwój dynamicznej przedsiębiorczości doprowadziło sukcesu gospodarczego.

Pięcioprocentowy przyrost PKB rocznie coś znaczy.

Dochód na głowę ludności wzrósł trzykrotnie – z 3,5 tysiąca USD w 2002 r. do 10,8 tysiąca USD w 2013 r. Inflacja spadła z 30 procent do 9 procent, a rezerwy walutowe wzrosły pięciokrotnie – do 136 mld USD w ub. roku. Ogromnie rozwinęły się budownictwo i infrastruktura, co jest widoczne w Turcji niemal na każdym kroku. Linie lotnicze – Turkish Airlines – uważane są za najlepsze w Europie.

Premier Erdogan zreformował też system ubezpieczeń społecznych. Ponadto od kilku lat też funkcjonuje nowy sprawny system opieki zdrowotnej. W USA prezydent Obama ma przez republikanów wciąż kłopoty ze swoją reformą (Obamacare), natomiast w Turcji ludzie są mu wdzięczni za reformę. Najbardziej na tym skorzystali Turcy z najbiedniejszych warstw społecznych.

Pomimo, że duża ich część nadal pracuje za pensję minimalną a rozwarstwienie społeczne jest ogromne, ludzie na prowincji najbardziej odczuli zmiany. Erdogan skupił się na Anatolii, skąd pochodzi większość jego elektoratu. Stąd rosnące bloki komunalne, nowe drogi, nowa

infrastruktura, to wszystko pozwala ludziom zauważyć rosnący dobrobyt w Turcji. Ale i też zarysowujący się społecznie i geograficznie podział. I to właśnie oni – biedniejsi z Anatolii – są najwierniejszym elektoratem szefa AKP. Nie ci, którzy mają dostęp do Internetu. Dla tych ludzi ważne jest nie to, czy Erdogan szanuje wolność prasy czy Internet jest zakazany, ale dobro ich rodzin, przyszłość dzieci szukających zatrudnienia i osób starszych wymagających dobrej opieki medycznej.

Erdoganowi nie zaszkodziły nawet potężne afery korupcyjne, w które było zamieszane jego otoczenie.

Polityk ten nie jest popularny wśród laickich i postępowych elit Stambułu. To oni nazywają go „sułtanem”, który zrywa z laicką tradycją dotychczasowej Turcji. Sam Erdogan jako premier nie lubi tej grupy społecznej. Z pasją tłumił rozmaite protesty poczynając od ekologicznych po żądania ograniczenia Internetu i Youtube czy też aresztowanie bez wyroku części korpusu generalskiego.

Dlatego też premier Erdogan po ogłoszeniu wstępnych wyników wyborów nawiązał do obietnic, że będzie kontynuował reformy i proces pojednania narodowego. Nie będzie też bezstronnym prezydentem: „Mamy dwie strony: państwo i naród. Ja będę zawsze po stronie narodu”. To może coś nam przypomina („myśmy stali tu, oni tam gdzie ZOMO”), ale premier Erdogan jest bardziej niż nasz „klasyk” skuteczny.

Znaleźć swe miejsce w świecie

Turcja staje się powoli mocarstwem regionalnym, nie tylko ze względu na armię w NATO (pół miliona żołnierzy), ale dzięki zręcznie prowadzonej polityce zagranicznej. Wykorzystuje ona związki kulturowo – cywilizacyjne z takim państwami Azerbejdżan, Kazachstan i Uzbekistan. A także przez promowanie kultury w krajach dawnego Imperium Otomańskiego.

Turcja od 27 lat ubiega się o członkostwo w Unii Europejskiej. Stąd wyciąga się wniosek, że nigdy nie będzie jej członkiem. Bo ma zbyt wielu przeciwników. Jednak przesadne jest twierdzenie, że w tym samym czasie Turcja oddala się od Europy. Przecież zamknęła 1 z 35 rozdziałów negocjacyjnych. Warto zwrócić uwagę, że są wciąż państwa, które liczą na członkostwo Turcji w UE – a także Ukrainy. Bo bez nich Unia nie będzie konkurencyjna wobec USA i Chin.

Ale proces określony przez Sonera Cagaptaya trwa. Autor tego określenia nie ma złudzeń, że proces „uzachodnienia” Turcji już się zakończył.

Stąd powrót do „wartości islamskich” forsowanych przez premiera Erdogana. Powszechnie widoczna jest rozbudowa meczetów. Można je oglądać niemal w każdej miejscowości – nowe o zgrabnej architekturze. Znakomicie wpisują się w krajobraz.

Oznacza to odwrót od świeckiego państwa twórcy nowoczesnej Turcji – Kemala Paszy Ataturka. Ale to również stopniowy powrót do silnej władzy wykonawczej – tak jak Ataturk – najpierw premiera, a obecnie prezydenta Erdogana nazywanego już nawet „sułtanem”.

Region konfliktów

Ze zjawiskiem ożywienia islamu mamy do czynienia od lat. Może w Polsce jakoś go nie dostrzegamy. Albo na innych obszarach. O wzroście roli religii w polityce czy wręcz „Zderzeniu cywilizacji” pisał jeszcze w 1992 r. profesor Samuel Huntington. Późniejsze wydarzenia tylko potwierdzały jego polityczne i militarne aspekty. Tym bardziej, że w regionie Bliskiego i Środkowego Wschodu trwa bezwzględna wojna religijna. Od stuleci jest nieustanny między sunnitami i szyitami. W Syrii do walki włączyli się alawici.

W tym czasie wojna religijna objęła nawet część terytorium Iraku. Zagroza tym samym bezpośrednio Turcji. Wydarzenia w Syrii czy Iraku potwierdzają fakt, że przeciwko szeroko pojętemu Zachodowi toczy się wojna religijna. Przykładem jest niesłychana brutalność walczących dżihadystów z Państwa Islamskiego. Mordują oni innowierców (jazydów i chrześcijan), nie mówiąc o amerykańskim dziennikarzu.

Tymczasem muzułmańska Turcja leży na skraju dwóch światów: Zachodu i Wschodu. A o tym należy nieustannie pamiętać. Była i jest najbardziej zmodernizowanym krajem islamskim, który – nie chce jak pokazuje polityka premiera Erdogana – stracić swego religijnego charakteru.

Odbudowa pozycji

Trzy kadencje premiera Erdogana nie są stracone na arenie międzynarodowej. Turcja jest krajem kluczowym w regionie, powraca do dawnej pozycji, jaką kiedyś zajmowała. Teraz będzie odgrywać jeszcze ważniejszą rolę. Erdogan zrezygnował może z lansowania „kemalizmu”, ale na pewno nie z powtórki przywódczej roli Atatürka. Za osiem lat będzie setna rocznica dojścia do władzy Kemala Paszy Atatürka. Jako prezydent, Erdogan chce z pewnością przejść do historii w podobnej roli.

Erdogan zamierza przy tym wzmocnić funkcję urzędu prezydenckiego. Do tego potrzebna jest zmiana konstytucji, co możliwe będzie przed przyszłorocznymi wyborami parlamentarnym.

Wsparciem dla rządzącej AKP byłaby partia kurdyjska.

Tymczasem Erdogan – urząd prezydenta przejął oficjalnie 28 sierpnia 2014 r. – powinien utrzymać silnego premiera. A nie iść śladem Władimira Putina, który ma u boku słabego premiera Miedwiediewa. Ma nim być obecny minister spraw zagranicznych, Ahmet Davutoğlu. Jak się w rzeczywistości stanie zobaczymy.

Tak czy owak dla zagranicznych obserwatorów Turcja stała się niezwykle ciekawym obiektem obserwacji. Zwłaszcza, że rola „Nowej Turcji” na arenie międzynarodowej nieustannie wzrasta. Erdogan wydaje się nie być zainteresowany integracją z Unią Europejską. Mogłoby to osłabić jego pozycję i ambicje polityczne. Widzi chyba Turcję jako regionalne mocarstwo ze sobą na czele – jako Atatürk II.

Lech Kańtoch